

# 101. Dywizja Powietrzno-Desantowa

Ciemna noc. W oddali słychać serie strzałów z broni plot. Wśród żywoplotów i normandzkich zabudowań przemykają skulone postacie, obserwuje je inna grupa przyczajona przy niewysokim kamiennym murku. Nagle słychać ciche wezwanie, nerwowa odpowiedź kończy chwilę niepewności, to swoi. Wiele takich sytuacji miało miejsce w nocy 6 czerwca 1944 roku na terenie Normandii, w których uczestniczyli spadochroniarze 101. Dywizji Powietrzno-Desantowej zrzucony z samolotów C47 i lądujący na pokładach szybowców zwanych latającymi trumnami. Żołnierze w małych grupkach, doraźnie organizowanych pododdziałach, dowodzeni przez najbardziej operatywnych dowódców, przystąpili do realizacji zadań, czyli zabezpieczenia tyłów plaż, na których za kilka godzin miała się rozpocząć najbardziej znana operacja desantowa drugiej wojny światowej – operacja „Overlord”, otwarcie drugiego frontu lub dzień D.

Tego rodzaju sceny znane z licznych filmów i wielokrotnie opisywane w książkach działają na wyobraźnię. Podziały też przed laty na czterech pasjonatów militariów i historii z Łodzi i Warszawy. Własnymi drogami rozwijaliśmy nasze zainteresowania, jednak podczas Moto Veteran Bazaru w styczniu 2005 roku doszło do pierwszego spotkania przyszłych założycieli Grupy: Adama Burakowskiego, Roberta Dudkowskiego, Artura Marczyńskiego i Macieja Pedrycia. Nie wiedzieliśmy jeszcze jak, ale byliśmy pewni, że chcemy wspólnie zająć się odtworzeniem postaci spadochroniarzy ze 101. Dywizji. Ponieważ wcze-



Grupa Rekonstrukcji Historycznej

śniej własnymi drogami zbieraliśmy już niezbędne wyposażenie i umundurowanie szybko udało się nam osiągnąć gotowość do prezentacji Grupy. W kwietniu 2005 odbyła się pierwsza sesja fotograficzna w czterooosobowym składzie, następnie zaprezentowaliśmy się na wystawie w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, w kolejnych tygodniach Grupa rozbudowywała swój skład, prezentując się podczas Pikniku Lotniczego w Górszce, na Pikniku Historycznym na Fortach Czerniakowskich zadebiutowaliśmy w walce, staczając potyczkę z rekonstruktorami wojsk niemieckich, walczyliśmy też u boku innych zaprzyjaźnionych Grup odtwarzających US ARMY.

W sześciuosobowym składzie uczestniczyliśmy w Zlocie Pojazdów Militarnych w Modlinie, a następnego dnia braliśmy udział w dużej rekonstrukcji batalistycznej Warta-Ren w Poznaniu. Oslanialiśmy tam odwrót sił brytyjsko-polskich przez rzekę po przegranej bitwie o Arnheim. W rekonstrukcji wystąpiły liczne doskonale przygotowane grupy rekonstrukcyjne, użyte zostały liczne pojazdy i doskonała pirotechnika, dzięki czemu była to jedna z ciekawszych rekonstrukcji ubiegłego roku.

W 2006 rok wkroczyliśmy w dwunastoosobowym składzie. Z sekcją bazooki i lkm – obie wyposażone w repliki broni, zaprezentowaliśmy się na imitującym normandzką farmę stoisku podczas Moto Veteran Bazaru.

Grupa ma stronę internetową z własnym forum dyskusyjnym, pozwalającym na jej integrację i pozyskiwanie nowych członków. W ten sposób dokładnie rok po pierwszym spotkaniu założycieli wystąpiliśmy u boku innych bardziej doświadczonych Grup Rekonstrukcyjnych. Nasze marzenia się spełniły. W tym roku pojawiliśmy się podczas rekonstrukcji Ardeny w Modlinie, przeszliśmy tam też próbę odporności, spędzając noc na przygotowanych za dnia stanowiskach obronnych, niestety mróz osłabił naszą czujność i ulegliśmy w nocnej potyczce Kolegom z Grupy Żelazny Orzeł – starcie zakończyło się przyjacielskim ogniskiem.

Obecnie Grupa jest przygotowana do odtwarzania działań 101. Dywizji Powietrzno-Desantowej z okresu walk w Normandii, operacji „Market Garden”, walk z końcowego okresu wojny w Ardenach i podczas okupacji Niemiec. Najbliższe miesiące to oprócz udziału w imprezach rekonstrukcyjnych – czas szkoleń taktycznych i zgrania bojowego Grupy.

Kilka słów o rekonstrukcji piechoty spadochronowej. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to tanie hobby. Skompletowanie jednego w miarę pełnego wariantu oporządzenia, a także repliki broni, to wydatek rzędu kilku tysięcy złotych. Podstawowe oporządzenie spadochroniarza w czasie desantu w Normandii składało się ze specjalnie opracowanego munduru M-42 w wariantcie wzmocnionym w miejscach narażonych na uszkodzenia (kolana łokcie, kieszenie), hełmu spadochronowego M2 lub M1, przerobionego





dla potrzeb spadochroniarzy, na nogach powinny się znaleźć buty skoczka Jump BOOT – popularnie zwane Corcoranami od jednej z produkujących je firm. Było to obuwie wyróżniające spadochroniarzy spośród innych formacji, ze względu na walory użytkowe i estetyczne, były one bardzo poszukiwane przez żołnierzy innych formacji (saperów, rangerów) oraz kadre oficerską wszelkich jednostek. Oporządzenie składało się również z pasa, szelek, torby polowej zastępującej niepraktyczny plecak, manierki, ładownic, sprzętu saperskiego (łopatka, kilof, maczeta, siekierka – oczywiście nie wszystkie u jednego żołnierza – tylko jeden z tych sprzętów).

Uzbrojenie żołnierzy lądujących na tyłach wroga było lekkie i składały się na nie karabiny M1



Garand, karabinki M1 i M1 A1 (ze składaną kolbą), pistolety maszynowe M3 (zwane smarownicą), uzupełniały je pistolet Colt 1911, granaty, ręczne, dymne i burzące, miny przeciwpancerne, noże M3 i małe nożyki M2 noszone w specjalnej kieszeni munduru. Ciężką broń w pierwszych godzinach walki stanowiły lekkie

karabiny maszynowe browninga – zrzucane w workach przytrzymanych do nogi skoczka na linie, granatniki przeciwpancerne Bazooka i lekkie 60-mm moździerz.

Formacje szybowcowe wspierające desant spadochronowy dostarczały dział przeciwpancernych 57 mm, lekkich haubic



składanych kal. 75 mm. Z szybowców wylądowywane były także jeepy, przyczepy, motocykle i inny cięższy sprzęt. Mimo dużego stopnia zmotoryzowania amerykańska dywizja powietrzno-desantowa wkraczała do boju z małą ilością sprzętu motorowego, jego ilość ograniczały możliwości dostępnych środków transportowych (co ciekawe formacje SAS miały opracowaną metodę desantowania jeepa na kilku spadochronach – w ten sposób dostarczono w dniach poprzedzających inwazję kilka pojazdów dla jednostek wspierających zgrupowania francuskiego ruchu oporu).

Ponieważ amerykańscy spadochroniarze w przeciwieństwie do niemieckich i brytyjskich nie nosili na mundurze dodatkowego uniformu skoczka, ich oporządzenie było mocowane dużą ilością troków, pasków i rzemieni. Również technicy spadochronowi pomagali żołnierzom poprawić ich możliwości transportowe poprzez opracowywanie własnych wzorów uniwersalnych ładownic, toreb, worków, doszy-

wając do mundurów dodatkowe kieszenie na rękawach i z tyłu munduru, wszystko po to, aby zdani na siebie spadochroniarze mieli jak największą autonomię. Żołnierze dokładnie wypełniali tę dodatkową przestrzeń amunicją i papierosami, czyli tym, co uważali za najważniejsze, aby przetrwać na tyłach wroga do nadejścia sił głównych.

Staramy się skompletować wszystkie te elementy wyróżniające spadochroniarzy i podkreślające ich elitarność. Idziemy też dalej i na naszych dioramach prezentujemy sprzęt łączności, przedmioty osobiste i codziennego użytku, takie jak racje żywnościowe, papierosy, maszynki do golenia itp. Dodaje to realizmu i sprawia, że widzowie mogą zrozumieć i poznać warunki życia i walki żołnierzy, którzy ponad sześćdziesiąt lat temu wyzwolali Europę, znacząc ten szlak bojowy krwią.

Poprzez naszą działalność pragniemy złożyć im hołd i staramy się, aby ich dokonania i poświęcenie nie poszły w zapomnienie.

